

Natalia Starczenko

<https://orcid.org/0000-0002-4129-3255>

Instytut Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa
im. M.S. Hruszewskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy

Dochody czy służba? Zabezpieczenie urzędników sądowych: II Statut Litewski a rzeczywistość Wołynia w końcu XVI i na początku XVII wieku

Zarys treści

Celem artykułu jest wyjaśnienie na przykładzie województwa wołyńskiego, jak odbierany był urząd sądowy w końcu XVI w.: jak służba patronowi, sposób zarobku czy „służba” szlacheckiej wspólnocie. Narzędziem jest analiza poziomu lojalności urzędników grodzkich w kontekście systemu patronalno-klientalnego, w znacznej mierze definiującego przestrzeń społeczną, a także analiza dochodu urzędników.

Abstract

The primary goal of the article is to analyse how the office of court officials was perceived based on late 16th century sources from the Volhynian Voivodeship: as a service to the patron, a source of income or a service to the community of the nobility. The analysis of court officials' loyalties within the patron/client system, which informed the configuration of public life, and an analysis of the officials' income, provides an answers to the question.

Słowa kluczowe: urzędnicy sądowe, system patronalno-klientalny, korupcja, sąd, Wołyn

Keywords: court officials, the patron/client system, corruption, judiciary, Volhynia

Łukasz Górnicki, starannie wyliczając wszelkie niedostatki ustroju i sądownictwa Rzeczypospolitej w traktacie *Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich*, tylko mimochodem wspomniał o korupcji wśród urzędników sądowych. Widać, że dostrzegł ten problem np. w propozycji „opatrzenia sędziów, iż by sądzić ustawicznie bez swej i ludzkiej szkody mogli [...], k'temu żeby z urzędu

zysku i z bogacenia nie szukali”¹. A broniąc idei „lepsze złe prawo i dobry urzędnik, niż odwrotnie”, zaproponował karanie tych sędziów, którzy przyjęliby pieniądze albo „dary”, „więzieniem na rok i niedziel sześć”². Jako narzędzie dyscyplinowania urzędnika podsunął jedną z najcięższych kar, która związana była nie tylko z fizycznymi ograniczeniami, ale dotykała także honoru i dobrej sławy szlachcica. Oznacza to, że Górnicki, choć bez szczególnych rozważań, wyraźnie jednak wskazał różnicę między podarunkiem a łapówką, podobnie jak inni jemu współcześni w Europie. Wyznaczenie ścisłej granicy między tymi zjawiskami było jednak bardzo trudne, podobnie jak niemożliwe było oddzielenie ówczesnej sfery prywatnej i publicznej czy też dobra powszechnego i indywidualnego. Niewykluczone, że łapówkę zauważano wtedy, kiedy oznaczała ona jawne bezprawie albo kiedy jako taka była postrzegana. Cały zestaw wyobrażeń o tzw. korupcji był zatem ściśle związany z kulturą jako całością³.

Po raz kolejny Górnicki wspominał o przekupywaniu sędziów w swoich propozycjach reformy Rzeczypospolitej *Droga do zupełnej wolności*: „Gdyby tedy który [...] sędzia źle osądził albo był przedarowany, tedy od tych dwunastu mężów, choציaby się nikt nie skarżył pozwan być ma”⁴. Wróćmy do fragmentu: „choציaby się nikt nie skarżył” nieco później. Na razie przypomnę: Górnicki, uważny antropolog życia codziennego, wiedział dobrze, że na „wzajemnym dawaniu i braniu żywot [człowieka] stoi”. Musiał rozumieć, że u podstaw opiewanego przezeń dobrego życia za wymianą darów i przysług często kryły się pragmatyczne gry społeczne⁵. Nie bez powodu jak mantrę powtarzał wezwania do kryształowej bezinteresowności⁶. Podstawowy mechanizm tworzenia przestrzeni władzy – system patronalno-klientalny – miał u swoich podstaw dogodną dla obu stron wymianę między kontrahentami o różnym statusie społecznym⁷. Protekcja przy otrzymywaniu urzędu była nie tylko kwestią osobistych, prywatnych umów, ale mogła też zostać zadeklarowana w samym akcie nadania⁸. Taki rodzaj uprzywilejowania na

¹ Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności & Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich*, w: *Pisma oryginalne*, wyd. P. Chmielowski, Warszawa 1886, s. 77.

² *Ibidem*, s. 70, 86.

³ O wszechobecności mechanizmu „daru-odwdzięczenia się” w epoce wczesnonowoczesnej zob. N. Zemon Davis, *The Gift in Sixteenth-Century France*, Madison (WI) 2000; I. Krausman Ben-Amos, *The Culture of Giving. Informal Support and Gift-Exchange in Early Modern England*, Cambridge 2011.

⁴ Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności*, red. W. Stec, Białystok 1997, s. 48.

⁵ P. Bourdieu, *Zmysł praktyczny*, tłum. M. Falski, Kraków 2008.

⁶ Ł. Górnicki, *Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta*, w: *idem, Pisma oryginalne...*, s. 90–91, 173–174.

⁷ O darze w systemie stosunków patronackich zob. np. I. Thoen, *Strategic Affection? Gift Exchange in Seventeenth-Century Holland*, Amsterdam 2007.

⁸ Por. nadanie urzędu sędziego ziemskiego włodzimierskiego Andrzejowi Załęskiemu w przywileju królewskim z 8 VII 1588 r. „za przyczyną” księcia Janusza Ostrogińskiego. Załęski służył najpierw księciu Romanowi Sanguszcze, a potem księciu Konstantemu Ostrogińskiemu jako opiekun dzieci

pewno nie był więc postrzegany jako niewłaściwa forma organizacji przestrzeni władzy, choć zazwyczaj strony wołały odwoływać się do cnót wierności i „miłości”.

Swoją bezinteresowną, a nawet wymagającą własnych nakładów „służbę” dla przyjaciół podkreślał w testamencie przeciętny wołyński szlachcic Michał Liniewski, wspominając o niej wśród innych „rzeczy uczciwych” – służby dla Rzeczypospolitej i obowiązków rodzicielskich: „Z ubogiej ojczyzny mojej nie miał czego skarb zbierać, a com kiedy miał z uczciwego nabycia mojego i silnych starań moich, tom wszystko wytracił nie na zbytki, ale na rzeczy uczciwe”. Liniewski podkreślał, że przyjacielom służył, „nie mając od nich żadnej nagrody”⁹. Niemniej ta bezinteresowność zawsze miała swoją wartość – honor szlachcica bezpośrednio zależał bowiem od liczby tych, którzy gotowi byli stanąć przy nim na różnych życiowych zakrętach. Jak zauważył jeden z Wołyńian: „[Jestem] lepszy dlatego, że ja mam z kim, a ty nie masz”¹⁰.

Granica między darem niewymagającym odwdziżenia się a opłatą za przyszłą przysługę, czyli między życzliwością a życiowym pragmatyzmem, była dość umowna. Według Górnickiego to sam zamiysł, z jakim ofiarowany był dar, określał jego charakter. Niemniej, jak lubili powtarzać w sądzie szesnastowieczni szlachcice, odrzucając oskarżenia o złe zamiary, „sumienia i skrytości serdecznej nikt nie zna oprócz Boga samego”¹¹. Dlatego wołyńska szlachta, układając tekst przysięgi dla sędziów „roków wielkich” (wojewódzkiego sądu apelacyjnego) w maju 1575 r., wspomniała przede wszystkim o bezstronności sędziów, której nie mogły stawać na zawadzie kontakty przyjacielskie i podarunki:

Przysięgam panu Bogu wszechmogącemu, iż w tym sądzie postanowionym, do którego jestem od Rzeczy Polskiej wybrany i powołany, sędzić będę sprawiedliwie według prawa naszego, którym się do tego czasu sądzim, statutem litewskim. [...] A od tego **nie dam się odwieść żadną**

Romana; CDIAUK, f. 27, op. 1, spr. 5, k. 132–132v; f. 28, op. 1, spr. 21, k. 444v–445. Załęski pozostawił w tyle trzech innych konkurentów, wybranych przez szlachtę powiatu włodzimierskiego na sejmiku 13 VI 1588 r.: Fedora Zahorowskiego, przyszłego podstarostę włodzimierskiego, sędziego grodzkiego włodzimierskiego Łazarza Iwanickiego oraz Hrehorego Kisiela-Niskinickiego, przyszłego podsędka ziemskiego włodzimierskiego. Wszyscy byli w jakiś sposób związani z książętami Ostrogskimi, a równocześnie wszyscy uzyskali kredyt zaufania od wspólnoty szlacheckiej. Czy można uznać to za nepotyzm? Dla współczesnych patronacko-kliencki mechanizm tworzenia sieci urzędniczej był w każdym razie całkiem skutecznym jako narzędzie utrzymania porządku. Wszak patron miał kierować się przy wyborze urzędnika nie tylko lojalnością klienta, ale także jego cnotami i kompetencjami. Urzędnik niekompetentny albo łamiący normy współżycia społecznego raczej nie przysparzałby patronowi korzyści; G.W. Bernard, „A Water-Spout Springing from the Rock of Freedom? Corruption in Sixteenth- and Early-Seventeenth-Century England”, w: *Anti-corruption in History: from Antiquity to the Modern Era*, red. R. Kroeze, A. Vitória, G. Geltner, Oxford 2018, s. 132–133.

⁹ CDIAUK, f. 26, op. 1, spr. 11, k. 115v.

¹⁰ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 34, k. 924v–925 (835v–836; podwójna numeracja).

¹¹ *Ibidem*, spr. 57, k. 810–821.

przyjaźnią ani żadnym powinowactwem, ani żadnymi dary, które by mi ofiarowano, albo potem dać obiecano, i pożytek za to mi jaki podawano, ani też żadną waśnią [podkr. N.S.]. A na stronie praw między nimi należących nie przeglądać, stronom nie radzić ani z nimi nie praktykować. I kto by z nas deputatów stronom radzić albo **dary brać miał**, tedy nie taić, ale wszystkim go obwieszczać będziemy. Tak mi panie Boże dopomóż¹².

Treść przysięgi można skądinąd różnie rozumieć (choć nie należy podważać jej znaczenia dla współczesnych), chodziło w niej ostatecznie nie tyle o odmowę przyjęcia darów, ile o bezstronność „obdarowanego” urzędnika. Urzędnik mógł więc z pełnym przekonaniem zapewnić samego siebie, że podarunek nie wpływa na jego decyzję, zresztą wcale wpływać nie musiał: w społeczeństwie, w którym przyjęte było ich wręczanie, inicjatywa zazwyczaj należała do klienta. Jest zupełnie możliwe, że do takiej praktyki uciekały się obie strony, co neutralizowało potencjalne lepsze traktowanie którejś z nich. Ów świat konwencjonalnej wymiany darów (które przypominały raczej coś w rodzaju napiwku niż próby przekupstwa) mógł być nawet mniej skorumpowany niż społeczeństwo karalnych łapówek¹³.

Oczywiste jest jednak, że urzędnicy nie mogli ominąć pułapki wzajemnie sprzecznych wartości. Urząd był z jednej strony postrzegany jako własność, która powinna przynosić dochód¹⁴, a z drugiej jako możliwość pełnienia wiernej służby na rzecz szlacheckiego ogółu bądź przyjaciół. Urzędnik miał być maksymalnie zdystansowany wobec stron w sądzie, ale różnego rodzaju lojalności – owe nieformalne zobowiązania – niekiedy zmuszały go do przesuwania dozwolonych granic i pomagania „swoim”¹⁵. Ambivalencja działań, które dziś nazywamy

¹² CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 9, k. 101–104v: „Я присегаю п[а]ну Богу всемогущому на том, иж в том суде постановленом, до которог[o] естем от речи посполитое обран и поволан, судити буду справедливе ведлут права нашог[o], которым ся до тог[o] часу судим статутом литовским. [...] А от тог[o] **не дам ся отвест жадною приязнюю ани жадным повиноватством, ани жадными дары, которые бы ми давано, або на потом дати обецано, и пожиток за то мне якии оказано, ани теж жадною вазнюю.** А у стороне прав межи ними належачих не переглядати, сторонам не радити, ани з ними практыковати. И хто б з нас депутатов сторонам радити або **дары брати мел**, тогда не таити, але ег[o] всъм обявляти будем. Так ми пан Бог нехай поможет” (jeżeli nie zaznaczono inaczej, tłum. cytatów są dziełem autorki).

¹³ G.W. Bernard, *op. cit.*, s. 130.

¹⁴ A. Mączak, *Rządzący i rządzieni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986, s. 75.

¹⁵ Badanie wczesnonowożytnego społeczeństwa z jego wszechogarniającym systemem podarunków przez pryzmat obecnych wartości doprowadza do pojawiania się dychotomii „uczciwy/skorumpowany urzędnik” tam, gdzie należałoby raczej mówić o opozycji „urzędnik wpływowy/pozbawiony wpływów” (czyli lepszy jest ten, którego mogła wesprzeć większa liczba osób, który swoją służbą, często wcale nie bezstronną, budował swój kapitał symboliczny). Ta niejednoznaczna pozycja urzędnika wymaga od historyków wypracowania innych narzędzi badawczych, została więc np. zaproponowana koncepcja *Normenkonkurrenz* (konkurencji norm). To właśnie ta niejednoznaczność pozycji urzędnika pozwalała od czasu do czasu oskarżać go o łamanie prawa; zob. N. Grüne, T. Tölle, *Corruption in the Ancien Régime. Systems-Theoretical Considerations on Normative Plurality*, „Journal of Modern European History” 11, 2013, s. 31–51.

korupcyjnymi, była stale obecna i zazwyczaj w kontekście sytuacyjnym zyskiwała pozytywne lub negatywne konotacje.

Kto więc był „swoim” dla urzędnika sądowego na Wołyniu i jak taki urzędnik sobie radził, kiedy musiał wybierać między wzajemnie się wykluczającymi strategiami życiowymi?

Służyć patronowi czy ogółowi szlacheckiemu?

Temat różnych płaszczyzn lojalności wczesnonowożytnego urzędnika – ich wielości, hierarchii, niestabilności, sytuacyjności – jest obszerne i złożone. Dlatego dla przykładu skupię się na pozycji urzędnika grodzkiego i jego systemie zależności¹⁶. Z jednej strony szlachcic najczęściej miał do czynienia właśnie z grodem jako urzędem, z drugiej zaś sytuacja urzędnika grodzkiego na pozór była jednoznaczna. W przeciwieństwie do urzędników sądu ziemskiego, którzy – formalnie rzecz biorąc – byli wybierani przez króla spośród czterech kandydatów wskazanych przez szlachecki ogół podczas sejmiku, urzędnicy grodzcy byli wyznaczani przez starostę spośród jego szlacheckich sług albo klientów, wedle jego własnych poglądów i preferencji¹⁷. Dlatego byli związani ze swoim patronem poprzez bezpośredni stosunek zależności, pozostawali pod jego jurysdykcją, a ich urzędnicza kariera była w pełni zależna od woli starosty.

Jednakże wołyńska szlachta w okresie pierwszych bezkrólewí podjęła próbę osłabienia tego związku poprzez wprowadzenie do dekretów kapturowych wymogu obowiązkowej osiadłości i złożenia przysięgi dla wszystkich bez wyjątku urzędników grodzkich. To właśnie przysięga, zdaniem wołyńskiej szlachty, mogła odseparować urzędnika grodzkiego, który przysięgał Bogu i szlacheckiemu ogółowi, od starosty jako patrona; w ten sposób sąd grodzki stawał się zbiorowym podmiotem, a nie tylko symbolicznym przedłużeniem/zastępstwem starosty.

¹⁶ Szerzej zob. Н. Старченко, *Гродські урядники: слуги старости – члени шляхетської спільноти – „агенти” держави (Волинь останньої третини XVI ст.)*, „Україна в Централь-но-Східній Європі” 16, 2016, s. 128–156.

¹⁷ Wojewoda, a tym bardziej starosta, musiał być zainteresowany przede wszystkim normalnym funkcjonowaniem systemu ochrony porządku, a nie ciągłym łagodzeniem konfliktów między urzędnikami a resztą ogółu szlacheckiego. Dlatego również w tym przypadku wybór urzędników mógł wynikać z ich kwalifikacji. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób przejął starostwo włodzimierskie książę Wasyl Konstanty Ostrogski po śmierci syna Konstantego, poprzedniego starosty. W liście adresowanym do szlachty całego powiatu starosta przede wszystkim powiadał o swoim obowiązku dbania o spokój: „Tedy w starostwie moim [...] z powinności mojej starościńskiej godzi mi się wszelkich porządków strzec a zbytkom zapobiegać”. Dlatego książę podczas sejmiku radził ze szlachtą, jak zapewnić porządek w powiecie, a potem nakazał tę informację „na piśmie zestawić” dla nieobecnych na zgromadzeniu, „aby to żadnemu z W[aszych] M[iłości] w niewiadomości nie było, ale tym lepiej na baczeniu WM być mogło”. Kopie listu starosty we Włodzimierzu „na różnych miejscach były przybite dla wszelkiego pokoju”; CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 21, k. 353v–354v.

Osiadłość z kolei zapewniała różnorodne poziome związki lojalności, łączące urzędnika ze społecznością szlachecką i wytwarzające zależność od niej samej, a nie tylko od starosty jako pana.

Wymóg osiadłości i złożenia przysięgi dla wszystkich urzędników grodzkich po raz pierwszy został zadeklarowany w uchwale kapturowej z 27 lipca 1574 r., po ucieczce Henryka Walezego¹⁸. Wtedy też stwierdzono, że urzędnicy winni wykonywać swoją pracę zgodnie z własnym sumieniem i II Statutem Litewskim – bez opóźnień, nie żądając podarunków i nie dając się zwieść obietnicom wdzięczności, mieli też nie odmawiać szlachcie (pod zmyślnymi pretekstami) wyznaczania woźnych i przyjmowania dokumentów do wpisu. Wymogi dotyczące osiadłości i złożenia przysięgi przez urzędników grodzkich zostały powtórzone w uchwale kapturowej z 5 maja 1575 r.¹⁹ Wtedy szlachta powzięła także próbę zdyscyplinowania starostów, przewidując dla nich karę w razie odmowy wsparcia przy wykonaniu wyroków. Takie sprawy miał rozpatrywać sąd ziemski, a gdyby starosta zignorował pozew – sąd apelacyjny (*roki wielkie*), wprowadzony w województwie wołyńskim tą samą uchwałą. Szlachta skupiła się również na uporządkowaniu słabych punktów sądów grodzkich, w szczególności problemu niestawiennictwa urzędników na posiedzeniach sądu. Na sejmiku 17 sierpnia 1575 r. jego uczestnicy ponownie wrócili do kwestii jurysdykcji starosty i oznajmili: ze swoimi własnymi sprawami, należącymi do kompetencji sądu grodzkiego, starosta miał zwracać się do sąsiedniego powiatu. Uregulowano również niektóre aspekty działalności urzędników grodzkich²⁰.

Te uchwały tworzyły nowe ramy władzy starostów, podporządkowując ją na poziomie symbolicznym społeczności szlacheckiej, a także kształtowały pewną podmiotowość urzędników grodzkich, sług i klientów starosty, podporządkowując ich tym samym nie tylko patronowi, ale też wspólnocie szlacheckiej.

Chodziło w istocie nie tylko o próby naprawy systemu sądowego w sprzyjającym temu czasie bezkrólewia, ale także o kolejny krok – realizację tego, co zostało zadeklarowane. Konstytucja z 1578 r. dla województwa wołyńskiego głosiła, że sprawy dotyczące zbiegłych poddanych i rabunków, w których starosta występuje jako powód lub pozwany, mają być rozpatrywane w sąsiednim powiecie²¹. Na tę konstytucję powoływała się wołyńska szlachta, żądając czasem przeniesienia sprawy starosty do sąsiedniego powiatu w celu zapewnienia bezstronności wyroku. Osiadłość i przysięga sędziów grodzkich, chociaż nie była potwierdzona w konstytucji, stała się w praktyce obowiązkowa. Od końca lat 80. XVI w. przysięgi tych urzędników zaczynały być wpisywane do ksiąg sądowych

¹⁸ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 459, k. 241.

¹⁹ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 9, k. 101–104v.

²⁰ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 15, k. 378–379v.

²¹ *Volumina constitutionum*, t. 2: 1550–1609, vol. 1: 1550–1585, oprac. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 2005, s. 415–416.

Wołynia²², a równocześnie do grodu przenoszono także przysięgę starosty, choć składaną na wierność królowi²³.

Wśród kontrowersji sądowych można znaleźć polemikę dotyczącą natury sądu grodzkiego – zdepersonalizowanej instytucji, składającej się z niezależnych urzędników, czy jednak przedłużenia symbolicznego ramienia starosty, gdzie urzędnicy-słudzy przede wszystkim myśleli przez pryzmat służby swojemu patronowi. Prokurator Stanisław Petrowski (w przeszłości sam podstarosta łucki, który burzliwie „rozstawiał się” ze starostą księciem Aleksandrem Prońskim, podkreślając swoją pozycję wolnego szlachcica²⁴) podczas kontrowersji stwierdzał:

Pan starosta każdy w sprawie swojej własnej jako i podkomorzy surogatora od króla jego miłości mieć powinien dlatego, iż jako żaden rzeczom swoim sędzią być nie może [...]. A ku temu, iż wy, urząd grodzki, którzy jesteście namiestnikami pana starosty, jako na skargę czyją przeciw panu starości, tak też na skargę pana starosty, nikogo sądzić nie możecie, a to dlatego, iż jesteście sługami pana starosty, którzy gdyby w czym wykroczyli, sprawiedliwość ludziom czynić powinni według artykułu dwudziestego pierwszego w rozdziale czwartym, i po drugie dlatego, iż sędzię grodzkiego i podstarostę sam starosta wybiera i urzędy im rozdaje, za czym by tak łatwo takowy urząd jako słudzy wedle woli pana wszystko czynić i mówić mogli. A przeto jako sługa za panem ani przeciwko panu świadczyć nie może, tak też ani urząd grodzki, starosty sługami będąc, tak samo za starostą jako i przeciwko starości słowa żadnego i sądu czynić nie mogą. Dla czego i konstytucja o zbiegłych chłopach starostę nie do urzędu jego, ale starosty przyległego pozywać każe²⁵.

Petrowski zaznaczył więc, że urzędnicy grodzcy nie mogą być obiektywni, ponieważ są sługami starosty i pozostają pod jego jurysdykcją. Niezadowoleni z pracy grodu powinni zwracać się do starosty „po sprawiedliwość” dokładnie tak samo, jak pokrzywdzeni przez cudze sługi lub poddanych idą po satysfakcję do ich pana. Pozycja urzędników grodzkich jest trudna również w związku z artykułem II Statutu

²² Zwróćmy uwagę na pierwszą wzmiankę o publicznej przysięgi włodzimierskich urzędników grodzkich 21 VII 1588 r.; CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 21, k. 351–351v.

²³ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 53, k. 1–3v, 1598 r., przysięga starosty łuckiego Marka Sobieskiego.

²⁴ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 20, k. 247v–249, 22 V 1587 r.

²⁵ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 22, k. 197v–198, 20 VIII 1580 r.: „Пан староста кожды в справе своєї власної яко и подкоморый сурокгатора от короля его м[и]л[о]сти мѣти повинен для того, иж яко жаден речам своимъ судею быть не может [...]. А к тому, ижъ, деи, вы, врад кгродскийи, которыйи ест есте наместниками п[а]на старостиными, яко на жалобу чию п[а]на старосты, такъ теж ани на жалобу п[а]на старостину, никого судить не можете, а то для того, ижъ естесте слугами п[а]на старостиными, которыйи кгда бы в чом выкročили, справедливость людем чинить повинне водлугъ артыкулу двадцать першого в розделе четвертомъ, и другая для того, ижъ судю кгродского и подстаростого самъ староста обираетъ и уряды им роздает, за чим бы такъ лачно таковыи врадъ яко слуги кгволи пану все чинить и сказоват могли. А претождъ яко слуга за паном ани противко п[а]ну светчит не можетъ, такъ теждъ ани врад кгродскийи старостиными, слугами будучи, так за старостою яко и ни противку старосте сказанья жадного и суду чинит не могутъ. Для чого и констытуция о збеглые хлопы старосту не до вряду его, але до старосты прилеглого позывать каждеть”.

Litewskiego, który zakazywał sługom i poddanym świadczyć w interesach pana lub przeciwko niemu. Petrowski nie pominął również strony formalnej, wskazując, że pozwy grodzkie nadsyłane są w imieniu starosty (pod jego tytułem), wygląda to więc tak, jakby w swojej sprawie starosta sam siebie pozywał przed własny sąd.

Warto zauważyć, że starosta łucki książę Aleksander Proński, który miał rozpatrywać sprawę urzędników grodzkich „jako urzędu swojego” po skardze złożonej na nich przez Wasyla Hulewicza, zaprosił na swoje miejsce jako sędziów podkomorzego krzemienieckiego Adama Bohowityna-Kozieradzkiego, chorążego wołyńskiego Hrehorego Hulewicza i podkomorzego braclawskiego Lauryna Pisoczyńskiego²⁶. Czyli starosta potraktował sprawę urzędników jak swoją własną i wbrew tradycji oraz normie prawnej przekazał rozpatrzenie skargi osobom z zewnątrz.

Podporządkowanie województwa wołyńskiego w 1589 r. jurysdykcji Trybunału Koronnego oznaczało koniec władzy sądowej starosty nad urzędnikami grodzkimi. Od tej pory skargi szlachty na ich urzędowanie rozpatrywano na osobnej sesji w Lublinie. Kiedy więc Jacko Butowicz poprosił urzędników grodzkich włodzimierskich o apelację od ich decyzji do starosty księcia Konstantego Ostrogskiego (1590 r.), sami urzędnicy wskazali, że nie są staroście podlegli: „My w prawie pospolitym nie widząc tego, aby apelacja do starosty miała iść, tylko pierwiej do jego królewskiej miłości, a teraz do Trybunału, apelacji nie dopuściliśmy”²⁷. A Aleksander Kisiel odmówił zwracania się ze swoją skargą na urzędników grodzkich włodzimierskich do starosty księcia Konstantego Ostrogskiego, nazywając taki sąd „nienależnym”. Kisiel tłumaczył, że Wołynianie przyłączyli się do Trybunału Koronnego, by skończyć z niesprawiedliwymi praktykami – sądem starosty nad urzędnikami grodzkimi:

Ta sprawa do sądu waszej miłości, wojewodo kijowski, nie należy z tych przyczyn, iż obywatele województwa wołyńskiego i braclawskiego, widząc w tym wielkie obciążenie, iż przedtem starostowie z urzędu swojego grodzkiego albo namiestnikowie sprawiedliwość czynili, za czym wielkie ubliżenie sprawiedliwości i zwłokę niemają a szkodę swoją podejmowali, prosili jego Królewską miłość i całą Rzecz Pospolitą, aby ów ciężar z nich zdjął i sposób Trybunału Koronnego im wedle prośby od nich uczynionej był nadany. Jakoż jego Królewską Miłość, czyniąc zadość prośbom ich, porównanie sądów Trybunału Koronnego we wszelkich sprawach ich [...] nadał²⁸.

²⁶ *Ibidem*, spr. 31, k. 433–434, 1584 r.

²⁷ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 23, k. 247v–248v, 1590 r.

²⁸ CDIAUK, f. 26, op. 1, spr. 7, k. 211–212, 1590 r.: „Тая справа судови в[ашеи] м[и]л[ости], п[а]не воевода киевский, не належит с тых причинь, ижъ обыватели воеводства Волинского и Браславского, видечи бытъ в томъ великое утяженъе, ижъ перед тымъ старостове з уряду своего кродского або наместникове справедливыст чинили, за чимъ великое уближене справедливости и зволокою немалою а шкодою своею подеимовали, просили его К[о]р[олевское] м[и]л[о]сти и всее речи посполитое, абы тотъ тежар з них знявши, способъ Трыбуналу коронного им ведле поправы, от нихъ учиненое, былъ наданы. Якожь его К[о]р[олевская] м[и]л[о]ст, чинечи досытъ прозбамъ ихъ, поровнанъе судовъ Трыбуналу коронного во всякихъ справахъ ихъ [...] надал”.

W ten sposób Kisiel, pomimo pewnej przesady, wskazał na ważny skutek dołączenia Wołynia do Trybunału Lubelskiego – decentralizację władzy, uprzednio skoncentrowanej w rękach starostów, a w szczególności przejście urzędników grodzkich pod jurysdykcję deputatów wybranych przez wspólnoty szlacheckie.

Właśnie dlatego, jak można sądzić, skarg na sędziów („nagany sędziego”/ ruszenia) ogólnie nie było dużo. Wielka liczba apelacji od dekrétów sądowych wynikała z charakteru sądu jako zmagania, pojedynku, i znacznie rzadziej przybierała formę nagany urzędników. Skargi na sędziów były zazwyczaj nie tyle oskarżeniami o jawne złamanie prawa, ile dotyczyły sędowniczej tzw. szarej strefy (gdzie wielkie znaczenie miał sposób podejścia do sprawy) lub drobnych manipulacji na wstępnych etapach procesu²⁹. Działania dyscyplinujące okazały się dość efektywne. Dlatego stosunki rodzinne księcia Hrehorego Sanguszki ze starostą włodzimierskim księciem Konstantym Ostrońskim (równocześnie byłym opiekunem Hrehorego) nie pomogły Sanguszce w sporze sądowym z własnymi sługami, choć sprawa była prowadzona w sądzie grodzkim włodzimierskim, a później ziemskim włodzimierskim³⁰. Mogłoby się wydawać, że ci nierówni pod względem zasobów przeciwnicy (drobna szlachta – książę, słudzy – pan) w sądach, w których urzędnikami byli klienci domu Ostrońskich, mogli mieć tak samo nierówne szanse wygranej. A jednak otwarta protekcja w sądzie pierwszej instancji mogła dać co najwyżej tymczasowe zwycięstwo, na pewno bowiem zostałyby ono zaskarżone w Trybunale. Sędziowie musieli o tym pamiętać i rzeczywiście brali to pod uwagę.

Co ciekawe, przysięga wołyńskich deputatów do Trybunału, oprócz tradycyjnych obietnic – nie zawierać tajemnych umów ze stronami, nie doradzać żadnej z nich i ich nie ostrzegać, nie przyjmować podarunków, nie zabiegać o wybór na sędziego – zawierała także specyficzne wymaganie: deputowany miał potwierdzić, że „nie jest rękodajnym sługą albo prawnym doradcą jakiegoś pana” (1589 r.)³¹.

Warto zauważyć, że właśnie na przysięgę jako akt legitymizujący niezawisłość sądu grodzkiego zazwyczaj wskazywali sami urzędnicy grodzcy: „Tu teraz nie starosta ani subdelegat jego sądzi, tylko urząd grodzki, który **przysiągł sprawiedliwie sądzić, nie będąc żadnym sługą**”³². A Michał Dubnicki, uzasadniając prawo landwójta i ławników do orzekania w jego sprawie z mieszczanami, wskazał wzór – przysięgę urzędników grodzkich, która zapewnia sprawiedliwość i znosi

²⁹ Н. Старченко, *Скарги на суддів як елемент судового повсякдення (Волинь останньої третини XVI ст.)*, „Записки наукового товариства імені Шевченка. Праці Комісії спеціальних (допоміжних) історичних дисциплін” 268, 2015, s. 183–208.

³⁰ O konfliktach Hrehorego Sanguszki z jego sługami zob. *eadem*, *Честь, кров і риторика. Конфлікт у шляхетському середовищі Волині. Друга половина XVI – початок XVII століття*, Київ 2014, s. 128–134.

³¹ *Volumina constitutionum*, t. 2: 1550–1609, vol. 2: 1587–1609, oprac. S. Grodziski, W. Uruszczak, Warszawa 2008, s. 121–122.

³² CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 52, k. 219–221, 1597 r.

wszelkie ich związki z podsądnymi, rodzinne czy służebne: „Každy, będąc **przy sięgą zobowiązany**, brata i każdego sprawiedliwie wedle prawa sądzić powinien, a jeśli **sługa pana sądzi, jak w urzędach bywa**, jest to rzecz większa, niż brat [sądzący] brata”. Czyli jako przykład służyły wójtowi stosunki w obrębie sądu grodzkiego, gdzie starosta mógł się okazać podsądnym swoich własnych sług, co nie powinno wpływać na gwarantowaną przez przysięgę obiektywność urzędników³³.

Równocześnie gwarantem dotrzymania złożonej przez urzędników przysięgi, skierowanej do Boga, był nie tylko porządek sakralny, ale także szeroki ogół szlachecki, przed którym odbywał się ów rytuał, zazwyczaj na początku posiedzenia sądu: „którzy najpierwej, zanim urząd swój sprawować poczną, przy zgromadzeniu niemałym panów szlachty i urzędników ziemskich powiatu włodzimierskiego, zadość czyniąc prawu pospolitemu, wedle statutu przysięgę uczynili”³⁴.

Urzędnik był częścią szerszej wspólnoty szlacheckiej, a to wymagało od niego, by uwzględniał pewien system wartości, „strzegąc prawdy, sumienia, honoru i dobrej sławy swojej”³⁵, a także interesy krewnych i przyjaciół, od których zależało jego położenie i poparcie w różnych sytuacjach życiowych.

Wreszcie, urzędnik grodzki nie tylko postrzegał samego siebie jako członka społeczności szlacheckiej i posiadacza części władzy starosty, ale też odczuwał związek z królewskim majestatem. O jego podległości „jego królewskiej miłości i książęciu jego miłości staroście, naszym miłościwym panom, których miejsce i urząd na sobie nosimy” mówili w jednej ze spraw łucy urzędnicy grodzcy³⁶.

W rzeczywistości taki wielopłaszczyznowy system lojalności dodatkowo komplikowały osobiste cechy urzędnika, który zawsze miał do wyboru kilka modeli zachowań: mógł służyć patronowi, oczekując od niego przychylności, mógł przede wszystkim dbać o dobrą sławę we wspólnocie, mógł przedkładać nad inne możliwości zdobywanie urzędniczego „chleba”, czyli stawiać na pierwszym miejscu różne „rzeczy uczciwe”. Niestety historyk zazwyczaj nie ma już dostępu do tych zasobów – indywidualnych cech człowieka, które mogły wpływać na sukces jednych i niepowodzenia drugich; urząd miał przy tym wszystkim twarz konkretnego człowieka w znacznie większym stopniu niż obecnie.

Strategie urzędnicze: „chleb” czy „przypodobanie” u przyjaciół

Księgi sądowe nie są najwłaściwszym miejscem na słowa wdzięczności za przyjacielską służbę, znacznie wyraźniej słychać w nich niezadowolone głosy, także

³³ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 19, k. 173v, 1586 r.

³⁴ *Ibidem*, spr. 21, k. 351–351v, 1588 r.

³⁵ *Ibidem*, spr. 23, k. 174v–175v, 1590 r.

³⁶ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 35, k. 674, 1586 r.

mówiące o zawyżonych opłatach urzędowych. A jednak wśród skarg na zdzierstwo (niezbyt wszak częstych) zdarzają się niekiedy świadectwa urzędniczej „bezinteresowności”, związanej z oczekiwaniem przyszłej przychylności ze strony poszczególnych osób lub szlacheckiego ogółu. Na przykład podsędek ziemski krzemieniecki Michał Krajewski oskarżał swojego kolegę, sędziego ziemskiego Janusza Żabokrzyckiego m.in. o to, że nie bierze on pieniędzy za usługi od swoich przyjaciół i krewnych: „Przesady, pamiętne i inne przychody, urzędowi naszemu ziemskiemu w pełni należne, odpuszcza, a tym **sobie u onych przypodobanie [zarabia]**, a mnie szkodę czyni”³⁷. A podpisek Hrehory Kotelnicki, zwabiony możliwością służby u księcia Konstantego Ostrońskiego, wszystkie jego sprawy przygotowywał, „nie biorąc od nich żadnego dochodu, na urząd jego [Kotelnickiego], podpiska, przypadającego”³⁸. Wreszcie, Krzysztof Gujski wyjaśniał protegowanie pisarza grodzkiego łuckiego Sasina Rusina władcy łuckiemu Cyrylowi Terleckiemu tym, że pisarz w ten sposób „nasługiwał” „za majątność, którą od niego trzyma, i inną nagrodę bierze”³⁹.

Do pierwszych dwóch spraw, zawierających wiele innych ważnych szczegółów, jeszcze wrócimy, tu zaś przytoczę dialog Romana Kozińskiego z pisarzem grodzkim łuckim Sasinem Rusinem na temat opłaty za usługi pisarskie w styczniu 1594 r.:

Roman Koziński [...] mówił do pana pisarza tymi słowy: „Czy już sprawy moje, które mam z roków michałowskich niedawno przechodzących, są zgotowane?”

Przeciw czemu pan pisarz powiada: „WM sprawy należące są wszystkie dawno gotowe, tylko że ich waszmość sam w porę nie wykupywał, i teraz są przy mnie”. [...] Przeciw czemu pan Roman Koziński powiada: „Iż słyszę, że WM powiadasz, że sprawy one gotowe są, i wspominasz wykupno, przeto, co od tych spraw przyjdzie i co bym miał za nie dać?”

Pan pisarz powiedział: „Jak najwięcej dasz, to najlepiej”.

A ów powiedział: „Jednakże niechaj bym wiedział, a pieniądze przygotował”.

Przeciw czemu pan pisarz powiedział: „Acz mi za służby moje, którym przez lata wszystkie, od WM niczego nie biorąc, służył, przychodziłoby mi złotych z pięć, ale mi za wszystkie sprawy ze trzy złote polskie, bo spraw wszystkich wypisów dziewięć”.

Przeciw czemu pan Koziński powiedział: „Teraz pieniędzy nie mam, a też jest mi teraz u roczków obecnych grodzkich łuckich pewniejsze spraw swoich za pozwy pilnować, niż one wypisy spraw moich przez wykup mój od was odbierać”⁴⁰.

³⁷ CDIAUK, f. 21, op. 1, spr. 32, k. 67v–68.

³⁸ CDIAUK, f. 26, op. 1, spr. 10, k. 228.

³⁹ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 49, k. 612v–613v.

⁴⁰ *Ibidem*, spr. 45, k. 63v–64v: „Романъ Козинский [...] мовил до пана писара тыми слоуы: «Чи вже, деи, справы мои, которые мне з роков михаловских недавно прошлых есть зготоваными?». Противъ чого панъ писар поведа: «В[ашои] м[ости], деи, справы належачие есть вси давно готовы, толко ж их ваш мост сам о роцех не выкуповал, и которые есть и тепер при мне». [...] Против чого пан Романъ Козинский поведа: «Иж, деи, чую, што в[аша] м[ост] поведаешь быти справы оные готовыми и споминаешъ выкупно, про то, деи, што от тых справъ приидет и што бых мель за них дати?». Панъ писар поведиль:

Rzecz jasna, ta wymiana replik niezbyt przypomina pragmatyczne wykonanie przez pisarza swoich obowiązków i wypłatę za to wynagrodzenia, chodziło raczej o targ, w którym z jednej strony był wyjątkowy towar, a z drugiej pilna potrzeba pozyskania go. Oczekiwania pisarza wyrażone zostały w wymijającym „im więcej, tym lepiej”, a od klienta spodziewano się stosownej szczodrości. Pragmatyzm tego aktu jest zawoalowany pod postacią mechanizmu „daru” i „wdzięczności”, a wymieniona cena, wyższa, niż przewidywał II Statut Litewski, została uzasadniona wcześniejszymi bezpłatnymi usługami pisarza, świadczonymi przez dłuższy czas. Klient występował więc nie tyle w roli nabywcy usług, ile przyjaciela zobowiązanego do odwdzięczenia się. Roman Koziański formalnie nie odrzucał wskazanej przez pisarza ceny, powoływał się tylko na brak pieniędzy i czasu. Najprawdopodobniej próbował nie sprowokować otwartego konfliktu z urzędnikiem, ale poprzez zwlekanie z opłatą obniżyć cenę. Pisarz nie zamierzał ustępować, podobnie jak nie przejmował się faktem, że zawyżone przezeń ceny staną się znane wspólnocie. Ostatecznie Koziański za całą wykonaną pracę, jak uważał pisarz, winien był nie oczekiwanego 3 zł (za dziewięć wypisów, zgodnie z normami prawnymi, pisarz powinien otrzymać 18 gr, tu zaś od klienta żądano 72 gr), a całych 5 zł⁴¹. Również relacja woźnego na temat tej wymiany zdań pod względem formy była nie tyle skargą, ile odnotowaniem zdarzenia.

Niemniej, odnajdujemy również rzeczywiste skargi na nadużycia urzędnika, gdzie żądania tego samego pisarza Sasina Rusina wobec opłaty zostały nazwane przez pozywającego Jana Cymiańskiego bezprawnym „przymusem”, który przewyższa wskazany przez prawo pisarski „dochód”: „Nad powinność swoją pisarską, nad prawo pospolite o dochodzie pisarskim, za każdy wypis uchwalone, niezwykle i niezwyčajne dochody za każdy wypis, osobliwie po złotemu, za niektóre też i większe pieniądze wyciągając, przymusił sobie płacić”⁴².

Co charakterystyczne, w przypadku Koziańskiego pisarz wyznaczył za każdą sprawę cenę 9 gr, a od Cymiańskiego żądał, jeśli wierzyć słowom pozywającego,

«Што набольшъ даси, то налепшъ». А онъ поведиль: «Однакъ же нехай бых ведал, а на гроши се способлял». Противъ чого панъ писаръ поведиль: «Ачь, деи, ми за службы мои, которые есми черезъ роки вси, у в[ашои] м[ости] не беручи ничего, служиль, приходило бы ми золотыхъ с пят, але, деи, ми за вси sprawy зо три золотых полскихъ, бо, деи, справъ всихъ выписовъ девет». Противъ чого панъ Козинский поведиль: «Теперь, деи, грошей не маю, а теж, деи, ми теперь есть в рочькохъ теперешнихъ кродскихъ луцкихъ певнииншии ест справъ своихъ за позы пильновати, аниж оные выписы справы мое черезъ выкуп мои у вас отбирати».

⁴¹ Przypomnę, że według wołyńskich źródeł w polskim złotym mieściły się 24 gr, a w kopie – 60, w związku z tym kopa groszy to 2,5 złp.

⁴² CDIAUK, f. 26, op. 1, spr. 62, k. 105, 1595 r.: „Надъ повинность свою писарьскую, надъ право посполитое о доходе писарьском, за кождьи выпись уфаленое, незвыкле и незъвычаине доходы за кождьи выпись особливе по золотому, за некоторые тежъ и по большихъ пенезеи вытегаючи, прымусиль собе платити”.

złotówki (24 gr). Oczywiście jest, że wysokość opłaty miała zabarwienie emocjonalne i zależała od stosunków między pisarzem i klientem. Nie warto się więc dziwić napięciu widocznemu w rozmowie pisarza grodzkiego łuckiego Piotra Młóżowskiego z wojskim włodzimierskim Wasylem Hulewiczem, znawcą wołyńskiego prawa, który miał na swoim koncie wiele sporów sądowych, a szczególnie zacięty – ze starostą łuckim i wszystkimi jego urzędnikami grodzkimi⁴³. Hulewicz skarżył się, że pisarz nie wydaje mu wypisów, a dokładniej gotów jest wydać, ale po 12 gr za sztukę, jak i zazwyczaj sobie liczył. Jednak Hulewicz nie godził się na to: „Ja tobie nie powinienem więcej płacić, jeno wedle prawa”⁴⁴. Później odnajdujemy kolejną skargę Hulewicza na pisarza, w której deklarował, że gotów jest dać nie tylko pół złotego, ale cały złoty, byle otrzymać potrzebne akty. Niemniej, pokora Hulewicza była chwytem retorycznym, bo Młóżowski obstawał przy swoim – wypisy są od dawna gotowe, więc ruch po stronie Hulewicza, który nie chce płacić po pół złotego za akt. Zauważmy, że pisarz wcale nie uważał swoich wymagań za odstępstwo od normy i publicznie deklarował swoją standardową taksę – 12 gr za wypis⁴⁵.

Jaką zatem opłatę przewidywały za usługi pisarza przepisy Statutu? Wedle II Statutu Litewskiego wpis do ksiąg aktowych i wypis z nich kosztował 1 gr, a wypis wyroku sądowego o charakterze majątkowym – 2 gr. W III Statucie Litewskim wypis z ksiąg sądowych różnego charakteru kosztował już 2 gr, natomiast wypisy dekretów sądowych były wycenione zależnie od objętości, gdzie każdy arkusz miał być wart 12 gr. Jak wiemy, dekrety zazwyczaj były dość obszerne i mogły obejmować od kilku do dziesięciu arkuszy. W związku z tym, o ile według II Statutu taki wypis przynosił pisarzowi zaledwie 2 gr, to wedle III Statutu każdy arkusz dekretu kosztował 12 gr, co w istocie oznaczało minimum złoty polski. Jasne jest, że taksy III Statutu Litewskiego lepiej odpowiadały realiom końca XVI w. niż te zawarte w II Statucie. III Statut, podnosząc płacę urzędników, równocześnie zabronił im otrzymywania nieprzewidzianego przez prawo dochodu. Ustanowiona została kara 12 kop za samo wykroczenie, a do tego miała być dodana podwójna wartość kwoty, którą pisarz wziął ponad ustaloną normę. Ciekawe, że chociaż III Statut Litewski był przyjęty dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i nie rozciągał się na województwa przyłączone do Korony na sejmie lubelskim 1569 r., a żądania Piotra Młóżowskiego zostały sformułowane na kilka lat przed 1588 r., oczekiwania wołyńskich pisarzy zasadniczo były zbieżne z normami właśnie III Statutu. Oznaczało to, że wskazywana przez wołyńskich pisarzy cena, choć przewyższała taksy II Statutu Litewskiego, w istocie odpowiadała rzeczywistej wartości pracy pisarza.

To właśnie wokół norm zapisanych w obu Statutach toczył się spór między włodzimierskim pisarzem grodzkim Stanisławem Kandybą oraz Isakiem

⁴³ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 16, k. 18–19.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 60–60v, 1583 r.

⁴⁵ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 17, k. 50v–51.

Degtewskim, który 25 lutego 1592 r. przyszedł po wypisy w sprawie z Michałem Zahorowskim. Zgodnie z umową Degtewski miał płacić po 10 gr. za akt, odmówił jednak zapłaty za jeden z nich – odesłanie do Trybunału dekretu o banicji Zahorowskiego. Tym bardziej że pisarz za ten akt zażądał 12 gr. Degtewski stwierdził, że w II Statucie (1566 r.) taka praca nie została wspomniana. Rzeczywiście nie mogła być tam wymieniona, wszak Trybunał powstał w 1578 r. Po wymianie zdań Degtewski zgodził się zapłacić, ale nie żądane przez pisarza 12 gr, tylko „wedle prawa i statutu powinnośc dwa grosze pisarskiego”. W odpowiedzi Kandyba zmienił wcześniejszą umowę i zażądał 12 gr zamiast 10 za każdy akt, włącznie z wyrokiem banicji. Zuchwałość Degtewskiego kosztowała go tydzień walki o swoje. Kiedy zaś przed woźnym i szlachtą oznajmił, że wartość szkód uczynionych mu przez pisarza wynosi 100 kop, Kandyba podjął bardziej aktywne działania: „Pan pisarz porwał się zaraz do niego, obrażając, i baczmagiem chciał go w twarz uderzyć”⁴⁶.

Niewłaściwość opłaty dla pisarza, przewidzianej przez II Statut Litewski, według którego sądziło się województwo wołyńskie, była najwyraźniej oczywista dla ogółu szlacheckiego. Zazwyczaj więc szlachta nie odmawiała płacenia ok. 10–12 gr za wypis. Jednak normy statutowe były mechanizmem powstrzymującym apetyty urzędników. A równocześnie te „widelki” między normą prawną, niechby nawet zaniżoną, a rzeczywistą płacą urzędnika mogli wykorzystać nieżyczliwi w razie konfliktu. Przyczyny wrogości niekoniecznie wynikały z rzemiosła urzędniczego, ale to właśnie ono było dogodnym celem podczas sporów. Niewykluczone, że również żądanie przez urzędnika zawyżonej opłaty było aktem nieprzyjaznym wobec tych, z którymi łączyły go nie najlepsze stosunki. Żądanie zawyżonej opłaty mogło być swego rodzaju zasłoną, za którą kryły się wrogość i obraza. Możliwe, że tym właśnie było żądanie podstarosty włodziemskiego Fedora Zahorowskiego, który od Hrehorego Kołmowskiego oczekiwał szczodrego „podarunku”: „chciał, aby mu dochód dano nad zwyczaj i prawo pospolite – inochódzca i trzydzieści mac owsa”⁴⁷.

Zwróćmy uwagę np. na spór o zapłatę między wojskim włodziemskim Wasylem Hulewiczem a Piotrem Młożowskim. Krótco przed ich rozmową podczas sesji łuckiego sądu grodzkiego miał miejsce przykry incydent. Starosta Aleksander Proński odebrał jakieś słowa Hulewicza, wypowiedziane podczas kontrowersji w sprawie Filipa Bokija, jako obraźliwe dla niego samego i całego sądu grodzkiego (Hulewicz był prokuratorem Bokija). Dlatego Proński wyciągnął Hulewicza ze świetlicy sądowej i postawił na dziedzińcu zamkowym koło szubienicy, żądając publicznych przeprosin. Hulewicz zaciął się w uporze, choć zdarzenie miało miejsce w grudniu, a on znalazł się na zewnątrz bez wierzchniego odzienia. Potrzebna była interwencja wojewody kijowskiego księcia Konstantego Ostrogskiego,

⁴⁶ *Ibidem*, spr. 25, k. 154–154v, 1592 r.

⁴⁷ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 50, k. 49–49v, 1597 r.

któremu wspólnie z przyjaciółmi Hulewicza udało się przekonać wojskiego do przeproszenia starosty i łuckich urzędników grodzkich. Na zakończenie przeprosin Hulewicz dodał wprawdzie, że robi to pod przymusem i poskarży się królowi na taką swawolę⁴⁸.

Co charakterystyczne, również skarga Isaka Degtewskiego na pisarza grodzkiego włodzimierskiego Stanisława Kandybę, który żądał opłaty za odesłanie do Trybunału dekretu o banicji Michała Zahorowskiego, nie pojawiła się bez przyczyny. Do konfliktu między Degtewskim i Zahorowskim wciągniętych zostało wielu przyjaciół⁴⁹, a podstarostą włodzimierskim był – przypomnę – Fedor Zahorowski.

Tak czy owak, konstytucja z 1601 r. dla trzech województw – kijowskiego, wołyńskiego i braclawskiego – uznawała za przestępstwo pobieranie przez urzędników opłat przewyższających normy II Statutu Litewskiego (czy też Wołyńskiego). Za takie praktyki ustanowiona została kara w wysokości 100 grzywien, a sprawy o przekupstwo urzędników miał rozpatrywać Trybunał. Jak wskazywano, konstytucja stanowiła reakcję na to, że urzędnicy ziemscy i grodzcy tych województw „dochody swe z uciążeniem ludzkim wyciągać zwykli”⁵⁰.

Tekst konstytucji można odczytać dosłownie – jako świadectwo skorumpowania systemu sądowego wymienionych województw. Jednak istnienie III Statutu Litewskiego, w którym wartość jednej z czynności pisarza (wypisu dekretu w sprawie majątkowej) co najmniej sześciokrotnie przewyższała analogiczną opłatę II Statutu Litewskiego, zmusza do poszukiwania również innych wyjaśnień. Wspólnota szlachecka, pomimo oczywistej potrzeby podniesienia płac urzędników, a przynajmniej pisarzy, nie chciała płacić więcej i pozostawiała kwestię opłaty w szarej strefie umów, targów i potencjalnych oskarżeń. Warto zwrócić uwagę na fakt, że składane skargi dotyczyły głównie pisarzy. To właśnie oni wśród urzędników sądowych mieli najwięcej pracy, a kancelaria grodzka funkcjonowała w istocie nieprzerwanie. Pisarz winien był ponadto zadbać również o swoich pomocników – podpisków. Nakładając karę na pobieranie za pracę urzędników opłat przewyższających normy ustanowione przez II Statut, szlachta tworzyła dodatkowe możliwości dyscyplinowania urzędników, a równocześnie – zachęcała do instrumentalizacji skarg na nadużycia z ich strony⁵¹.

⁴⁸ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 16, k. 18–19v, 1583 r.

⁴⁹ O tej historii zob. Н. Старченко, *Стратегія та ритуали конфлікту. Шляхетський соціум Волині зламу XVI і XVII ст. Джерела та інтерпретації*, Київ 2020, s. 20, 262–264 (publikacja aktu).

⁵⁰ *Volumina constitutionum*, t. 2, vol. 2, s. 281.

⁵¹ Sharon Kettering stwierdza, że oskarżenia o korupcję miały charakter instrumentalny: w jednym przypadku takie same działania urzędnika były bez problemu tolerowane, a w innym mógł on przypłacić je głową; *eadem*, *Patrons, Brokers, and Clients in Seventeenth-Century France*, Oxford 1986, s. 193.

Analogiczne procesy dostrzegł Adam Moniuszko w materiale mazowieckich sądów ziemskich. Na przykład w 1603 r. szlachta płocka wymagała: „Salaria żeby sędziom wedle prawa opisanego zwyczajnego wybierali”. Impulsem była tu skarga Wawrzyńca Wessla na pisarza zawkrzeńskiego Stanisława Kossobudzkiego, który żądał 15 gr za wpisanie mocy do ksiąg ziemskich, przy czym nie tylko od powoda, ale także od 40 innych osób. Inni potencjalni pokrzywdzeni nie wysunęli co prawda pretensji, być może dlatego, że pokrzywdzonymi się nie czuli. Natomiast powód Wessel pozostawał z pisarzem Stanisławem Kossobudzkim w ostrym konflikcie, który właśnie mógł przyczynić się do wybuchu niezadowolenia⁵². A już kilka lat później konstytucja wprowadziła wartość wpisu mocy właśnie w wysokości 15 gr. Wzmianki o potrzebie uregulowania opłat dla urzędników sądowych pojawiały się na początku XVII w. również w innych mazowieckich instrukcjach sejmikowych. Jednak, jak stwierdza Adam Moniuszko, szlachta ogólnie akceptowała pewne przekraczanie norm opłat pracy urzędników, szczególnie z powodu nieustannej inflacji.

„Rzecz nowa i nieprawna nad prawo i wolności szlacheckie”

Drugą grupą urzędników sądowych, których spotykamy w skargach o żądanie nadmiernych opłat, są podstarostowie. To właśnie ich obecność zapewniała codzienne funkcjonowanie grodu – wyznaczanie woźnych tym, kto ich potrzebował (albo listów do woźnych w razie nieobecności), przyjmowanie relacji woźnych, zapewnienie porządku, w szczególności w samym mieście, przewodniczenie sądowi podczas roczków, korygowanie dekretu, poświadczenie go pieczęcią itd. Przy znaczącym zakresie władzy sprawowanej przez tego urzędnika płacę mógł on otrzymywać, wedle przepisów II Statutu, tylko za sędziowanie podczas roczków. Wszystko inne, w szczególności dywidendy od starosty i kapitał symboliczny, który z czasem można było zamieniać w dobra materialne, pozostawało w sferze niepewnej przyszłości. Podstarostowie znaleźli więc sobie sposób na zwiększenie przychodów poprzez wprowadzenie opłaty pod nazwą „pamiętne” dla tych, którzy przedkładali różne akty dla odnotowania ich w księgach sądowych.

Na fakt, że takie „pamiętne” podstarosty jest to rzecz „nowa i nieprawna”, „nad prawo i wolności szlacheckie”, wskazywał Andrej Czernewski, od którego namiestnik włodzimierskiego podstarosty Hrehory Obuch żądał za przyjęcie relacji woźnego 4 gr litewskich. W odpowiedzi Obuch zaprzeczył wprawdzie słowom Czernewskiego i wyjaśnił niezadowolonemu, że „ten zwyczaj dawny jest, że od przyjęcia relacji pamiętne dają, więc i WM je dać powinien”. Spiesząc się ze swoją

⁵² A. Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013, s. 155–156.

sprawą na Trybunał, Czernewski w końcu musiał zapłacić, choć był znawcą prawa i umiał walczyć o swoje⁵³.

Kilka lat później w grodzie łuckim Hrehory Kołmowski skarżył się już na podstarostę włodzimierskiego Fedora Zahorowskiego, który żądał za przyjęcie relacji woźnego odpowiedniego „podarunku”⁵⁴. Innym razem ten sam Zahorowski za relację woźnego o wręczeniu pozwów żądał „ponad przystojność urzędu swojego” po 2 gr „pamiętnego” za każdy pozew. Łącznie podstarosta otrzymał „od siedmiu pozwów 14 gr litewskich”⁵⁵. Niemniej, do skarg trzeba podchodzić z pewną ostrożnością. Wszak Fedor Zahorowski wziął po 2 gr „pamiętnego” za relację woźnego, który wręczył pozwy do Trybunału od łowczego chełmskiego Jana Święcickiego samemu Zahorowskiemu jako podstaroście oraz sędziemu i pisarzowi grodzkiemu (Damianowi Pawłowiczowi i Stanisławowi Kandybie). Czyli Zahorowski otrzymał swoje „pamiętne” od osoby, która oskarżyła jego urzędowe decyzje i działania jego kolegów. Niewykluczone, że tak samo, jak w przypadku Hrehorego Kołmowskiego, od którego podstarosta żądał inochodźca i owsa, chodziło nie o nadzieje urzędnika na nadmierne wzbogacenie się kosztem klienta, a raczej o zamaskowaną językowo strategię – drwiącą odmowę niezycliwemu, która była zrozumiała dla współczesnych, ale może wprowadzić w błąd historyka.

Jednak sam fakt istnienia poniekąd uprawomocnionego „pamiętnego” dla podstarosty za przyjęcie dokumentów nie budzi wątpliwości. Urzędnik Krzysztofa Radziwiłła, Stanisław Kozarewski, skarżył się na namiestnika podstarosty łuckiego Łukasza Małachowskiego, który żądał za przekazanie dwóch „sprawek” Krzysztofa Radziwiłła dla wpisania do ksiąg aktowych 10 gr: „te sprawy przyjąwszy, do ksiąg ku zapisaniu dać nie chciał, powiadając, iż mnie od tych spraw *pamiętnego* wychodzi groszy dziesięć”. Kozarzewski, podobnie jak Andrej Czerniewski w poprzedniej skardze, stwierdzał, że to „rzecz nowa i ponad prawo pospolite”⁵⁶. Niewykluczone, że podkreślając nowość takiej opłaty, klient wskazywał nie tyle na jej wcześniejsze niewystępowanie, ile akcentował brak jej umocowania prawnego.

Warto tu przypomnieć o jeszcze jednym źródle dochodów podstarosty – opłacie za poświadczenie pieczęcią wyroku sądowego. Inaczej niż w przypadku II Statutu Litewskiego, gdzie nie odnotowano opłaty za „pieczętowanie”, w III Statucie (rozdz. 4, art. 5) została przewidziana opłata za usługi „notarialne” urzędników sądowych: za poświadczenie całkowitej zmiany właściciela nieruchomości (sprzedaż, darowizna, zamiana, zapis „na wieczność”) sędziemu i podsędkowi ziemskiemu oraz sędziemu i podstaroście grodzkiemu należało się od kupującego „pamiętne” w wysokości, odpowiednio, 4 i 2 gr oraz tyle samo za poświadczenie pieczęcią wypisu tych akt z ksiąg ziemskich/grodzkich („za pieczętowanie wypisu

⁵³ CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 26, k. 314v–315, 1593 r.

⁵⁴ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 50, k. 49–49v, 1597 r.

⁵⁵ *Ibidem*, spr. 40, k. 307–307v.

⁵⁶ CDIAUK, f. 26, op. 1, spr. 7, k. 27, 1590 r.

z ksiąg tego uznania wieczności”). Jak dalej stwierdzono, żadnych innych opłat „od pieczęci” urzędnicy ci pobierać nie powinni.

Podstarosta łucki Szczęsny Gałęzski uważał jednak, że należy mu się opłata również za poświadczenie wyroków, w których uchwaleniu miał osobisty udział⁵⁷. Poprosił wojskiego krzemienieckiego Hrehorego Sieniutę, aby „pan wojski od pieczęci co dał”, czyli „odwdzięczył się” za przystawienie pieczęci do wyroku sądowego. Na pytanie, ile chce, podstarosta odpowiedział: „Co by łaska jego miłości, by i czerwony złoty”. W efekcie wojski przysłał podstaroście talara⁵⁸. Ten na pozór spokojny przebieg wydarzeń (tak przynajmniej wyglądający w relacji woźnego) został w rzeczywistości potraktowany przez Sieniutę jako „nieprawne i niesłuszne wzięcie zapłaty od przyłożenia pieczęci do dekretu” i z tego powodu Sieniuta pozwał podstarostę do Trybunału⁵⁹.

Niewykluczone, że solidaryzowali się z tym również inni jego koledzy. Świadczy o tym np. skarga Wasyla Wodyradzkiego, sługi starosty krzemienieckiego księcia Janusza Zbaraskiego, na kijowskiego sędziego grodzkiego Filona Strybla. Wodyradzki przybył do Kijowa dla „pieczętowania dekretów” – trzydziestu aktów w sprawie sądowej księcia Zbaraskiego z księciem Januszem Ostrogskim. „Pilnie pieczętując”, sędzia ogłosił cenę swojej pracy – „kopa i groszy sześć”, czyli około 2 gr za dekret. Wodyradzki odpowiedział na to, że nie otrzymał od księcia pieniędzy na takie wydatki, a co więcej, nie musi niczego płacić, bo sędziowie za każdy uchwalony dekret już otrzymali „pamiętne”. To oświadczenie oburzyło sędziego, który ciężko obraził klienta i groził, że nakaże sługom, by „wyjechali” na nim z gospody: „Nie mając do mnie ponad to żadnej przyczyny, targnął się na uczciwość moją, słowa nieuczciwymi mnie złażał, obraził, matkę moją wspominał, mnie, szlachcica uczciwego chłopem zwał, brodę moją targnął”. Wreszcie, brutalnie, „jako łotra jakiego”, przepędził Wodyradzkiego, nie kończąc pieczętowania dekretów. Podwojewodzi, do którego sługa zwrócił się w celu zgłoszenia protestacji na działania sędziego, odmówił jej przyjęcia⁶⁰.

Niemniej, pomimo negatywnej reakcji niektórych osób na żądanie opłaty „od pieczęci” (choć nieczęstej), ten rodzaj opłaty istniał w województwach koronnych jako mający umocowanie prawne i wynosił 2 gr⁶¹.

Oczywiście historyka interesuje reprezentatywność tych źródeł, które wprawdzie zdarzają się, ale należą raczej do rzadkich i kontrastują ze stwierdzeniem konstytucji z 1601 r. o urzędnikach, którzy zwykli osiągać dochody „z uciążeniem ludzkim”. Tak więc albo przypadków wyzysku było niewiele, albo był on tak

⁵⁷ Podstarosta i sędzia osobiście korygowali tekst dekretu z kontrowersjami stron, ułożonego przez pisarza zgodnie z argumentami wyłożonymi przez powoda i pozwanego.

⁵⁸ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 43, k. 257v–258.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 258–258v.

⁶⁰ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 45, k. 550v–551v.

⁶¹ A. Moniuszko, *op. cit.*, s. 153.

powszechnym zjawiskiem, że postrzegano go jako normę, wariant daru. Odpowiedź na to pytanie mogłoby dać porównanie wysokości dochodów urzędników zgodnie z normami II Statutu oraz rzeczywiście uzyskiwanych przez nich dochodów. Takie rachunki zdają się należeć do sfery *fiction*, jednak nie jest to sprawa z góry skazana na porażkę.

Opłaty unormowane prawnie a oczekiwania urzędników

Podsędek ziemski krzemieniecki Michał Krajewski oburzał się na zachowanie swojego kolegi, sędziego Janusza Żabokrzyckiego, który nie pobierał – jak już wyżej wspomniano – opłat za usługi od krewnych i przyjaciół. Jednak nie mniejsze oburzenie Krajewskiego wzbudził nierówny, choć mający umocowanie w II Statucie, podział dochodów, przy jednakowym obciążeniu pracą sędziego otrzymywał bowiem dwie trzecie, a podsędek tylko jedną trzecią: „Wspólny urząd i zasiadanie na czasy pewne ze mną miewa, sprawy wszystkie po równo ze mną odprawia, za niedopuszczania apelacji i za inne urzędowe sprawy na sąd główny trybunalski równo ze mną pociągany bywa; wszystkie nasze trudności, równo na sobie niosąc, dźwigamy”⁶².

Ciekawe, że podsędek w swojej krótkiej replice wspomniął również o urzędniczych „trudnościach”, które musiały wiązać się z poważnymi wydatkami – o pozywaniu sędziów do Trybunału przede wszystkim z powodu zakazania stromom apelacji. To właśnie możliwość apelacji od dowolnego wyroku sądowego w praktyce paraliżowała pracę sądów pierwszej instancji, a niedopuszczenie apelacji oznaczało w istocie pozwanie do Trybunału samych sędziów. Jednak dla nas ważne jest tu coś innego – podsędek zauważył, że w okresie sprawowania urzędu z powodu niesprawiedliwego podziału dochodów otrzymał o 1 tys. zł za mało, czyli połowę od trzeciej części, którą zabierał dla siebie sędzia⁶³. Jeśli wziąć pod uwagę, że ten skład sądu urzędował do chwili złożenia skargi przez 4 lata, to łącznie dochód sędziego i podsędka ziemskiego musiał wynosić 1500 zł (albo 600 kop, 400 dla sędziego i 200 dla podsędka) rocznie. Przyjmijmy tę kwotę za pewien umowny standard, pamiętając, że powiat krzemieniecki był najmniejszy ze wszystkich trzech w województwie wołyńskim. Natomiast do prób obliczeń wykorzystamy materiały sesji sądowych łuckiego sądu grodzkiego za lata 1598 i 1600, które zachowały się w największym stopniu. Roczki musiały być niezwykle urodzajne dla urzędników, jeśli wziąć pod uwagę liczbę rozpatrzonych przez nich spraw – odpowiednio 285 i 152⁶⁴.

⁶² CDIAUK, f. 21, op. 1, spr. 32, k. 68.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ CDIAUK, f. 25, op. 1, spr. 54, 61.

Jednak „przesądy” i „pamiętne” – główne źródła sędziowskich dochodów – są w nich rzadko wspomniane. Na 285 spraw w 1598 r. mamy 15 wzmianek o „przesądach” i kilka o „pamiętnym”. „Przesąd” zależał od wysokości sumy, o którą trwał spór, od każdej kopy sędziom należał się 1 gr. We wszystkich powyższych przypadkach sumy „przesądów” odpowiadały statutowym normom i wynosiły od 20 gr do 50 zł, ale oczywiście mogły zdarzać się wyższe. Inna rzecz, że do wydania dekretu doszło tylko w ok. 1/5 spraw, a więc znaczna część „przesądu” nie trafiła do rąk sędziów⁶⁵. Jeśli zaś chodzi o „pamiętne” – 4 gr „jako od wielkiej, tak i od małej rzeczy” (II Statut Litewski, rozdz. 4, art. 3), to nawet jeśli przyjmujemy, że strony zapłaciły je we wszystkich przypadkach, otrzymujemy skromne sumy 19 i 10 kop (odpowiednio w 1598 i 1600 r.) dla podstarosty i sędziego. Co prawda za aresztowanie sprawy także płacono „pamiętne”, chociaż ten rodzaj opłaty nie został odnotowany w II Statucie Litewskim, jako że wstępne czynności procesu sądowego w Wielkim Księstwie Litewskim nie obejmowały wówczas tego elementu – został on bowiem zapożyczony nieco później z prawa koronnego⁶⁶. II Statut Litewski nie przewidywał również opłaty za prowadzenie skrutynium, ponieważ ten akt został wprowadzony do wołyńskich procesów dopiero przez konstytucję z 1588 r. Według prawa koronnego koszt przeprowadzenia skrutynium wynosił 60 groszy⁶⁷, nie wiadomo jednak, jak te 60 gr dzielono między podstarostę, sędziego i pisarza na Wołyniu. W 1598 r. sąd rozpatrzył 14 spraw o przeprowadzenie skrutynium, z nich przeprowadzono zostało 7; w 1600 r. takich spraw nadeszło do sądu 29, a przeprowadzono 14. Jeśli dodamy wartość przeprowadzenia skrutynium do wyliczonej sumy „pamiętnego” otrzymamy kwoty 27 i 24 kop, które sędziowie na pewno otrzymali. Taka płaca, wzorowana na normach II Statutu, jest znacząco niższa od wymienionej przez Krajewskiego, można więc przypuszczać, że szlachta stającej przed sądem musiała znacząco przewyższać statutową takse.

Jakie były więc przychody pisarza sądu grodzkiego podczas prowadzenia posiedzeń sądu? O rzeczywistym rocznym dochodzie kancelaryistów może świadczyć sprawa podpiska grodzkiego łuckiego Hrehorego Kotelnickiego, którą prowadził on na łuckich rokach ziemskich 17 stycznia 1596 r. Podpisek skarżył się na

⁶⁵ Zwróćmy uwagę na sprawę Gniewosza Rezanowicza o zapłatę od Fedora Zahorowskiego na mocy dekretu grodzkiego łuckiego: woźny „jest posłany od sądu grodzkiego łuckiego dla dopatrzania zapłaty panu Gniewoszowi Rezanowiczowi osiemdziesięciu kop i czterech kop groszy liczby litewskiej, dekretem grodzkim łuckim na jego miłości panu postarościm [...] wskazanej, i za *przesąd* temuż sądowi danych osiemdziesiąt i cztery grosze litewskie”; *ibidem*, spr. 45, k. 32.

⁶⁶ Sumy *pamiętnego* za areszt mogły być znaczące. Na przykład woźny Demian Mokręński w sprawie Wasyla Hulewicza za aresztowanie sprawy do następnych roczków zapłacił w 1582 r. podstaroście łuckiemu Stanisławowi Petrowskiemu, na jego żądanie, za trzy pozwy 15 gr, a pisarzowi 2 gr „zapisnego”; CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 15, k. 244.

⁶⁷ A. Moniuszko, *op. cit.*, s. 152–154.

wojskiego łuckiego Żdana Borowickiego, który przez swoją obłudę wyrządził mu znaczące straty finansowe. Borowicki jeszcze w październiku 1591 r., na polecenie swojego pana, księcia Konstantego Ostrogskiego, prosił podpiska, by ów „sprawy księcia jego miłości wojewody kijowskiego prędko z kancelarii odprawił”. Obiecał za to, że jeśli Kotelnicki zechce, wystara się dla niego u księcia o podstarostwo ostrogskie, które, wedle słów powoda, dawało większy „pożytek” niż praca podpiska. Kotelnicki starał się więc jak najlepiej przysłużyć księciu, nie pobierał opłat za przygotowanie dokumentów i wykonywał zadania jak najszybciej. Borowicki osobiście i przez przyjaciół namawiał go, by w rewanżu przyjął urząd podstarosty ostrogskiego, obiecując dodatkowo sześciu poddanych we wsi Rozwał. Podpisek uwierzył obietnicom wojskiego, potwierdzonym „daniem ręki”, w 1594 r. porzucił urząd („opuściwszy pana [starosty Aleksandra Siemaszki – N.S.] do siebie łaskawość i miejsce dobre pożyteczne”) i przyjechał do Ostroga. Jednak Borowicki, jak się okazało, nie zamierzał spełnić swoich obietnic. Hrehory Kotelnicki żył więc przez 3 lata bez urzędu i jeździł z rodziną za wojskim, prosząc o dotrzymanie obietnicy. Łączna suma strat, jak twierdził Kotelnicki, wynosiła 1500 zł za utracony urząd. Wedle jego słów bowiem otrzymywał on jako podpisek 500 zł (czyli 200 kop) rocznie. Można przypuścić, że podpisek zawyżył swoje dochody, aby uzyskać odpowiednią rekompensatę za utracone zarobki. Niemniej, był to spór sądowy przed urzędnikami, którzy stanowili część systemu i znali wszystkie jego szczegóły. Nie warto jednak zapominać i o tym, że sędziowie nie mogli wtrącać się w spór sądowy stron podczas procesu.

Kwoty, które mogli otrzymać pisarze wedle norm II Statutu Litewskiego

Spróbuję w wielkim przybliżeniu wyliczyć, jaką minimalną kwotę, zgodnie z II Statutem, musiały wyłożyć strony na usługi pisarza w jednym procesie, prowadzonym przed sądem grodzkim. Przypomnę, że według II Statutu Litewskiego wpis do ksiąg aktowych i wypis z nich kosztował 1 gr, a dekret sądowy o charakterze majątkowym – 2 gr. Uwzględnię również wstępne czynności przedprocesowe:

- wpisanie do ksiąg skargi i oświadczenia przez woźnego skutków złamania prawa oraz wypisy z nich – 4 gr;
- przygotowanie pozwów – 2 gr;
- wpis do ksiąg zeznania woźnego o wręczeniu pozwu i wypis – 2 gr;
- wpis do ogólnego rejestru – 1 gr;
- w niektórych przypadkach wpis do rejestru „aresztowego” – 1 gr;
- przygotowanie tekstu „wołania” woźnego – 1 gr;
- wpis dekretu sądowego do ksiąg aktowych oraz wypis dla obu stron – 8 gr;
- list egzekucyjny („uwiązczy”) – 1 gr.

Zatem pisarz za prowadzenie jednej sprawy winien otrzymać co najmniej 20 gr⁶⁸. Oczywiście powyższe rachunki nie uwzględniają wielu okoliczności. Pewną część ogólnej liczby spraw (ok. 1/6) stanowiły dekrety Trybunału, które nadchodziły do grodu i miały tu zostać wykonane, w związku z tym nieco zmieniała się również lista aktów potrzebnych stronie do prowadzenia sprawy. Część spraw kończyła się – jak to określało źródło – „rozejmem”, czyli była przekazywana do sądu polubownego, a więc spisanie dekretu nie było konieczne. Pewna ilość przechodziła z poprzedniej sesji, a więc część dokumentów wciąż zachowywała ważność. W sprawach, w których strony wносиły o przeprowadzenie skrutynium, rosła liczba pozwów, każdy świadek był bowiem osobno wzywany do sądu. Ich maksymalna liczba zgodnie z konstytucją z 1588 r. wynosiła 12 osób. Czyli koszt usług pisarza na pewno rósł z 20 średnio do 60 gr. Wszystkie te okoliczności wnoszą korekty do szacunkowych wyliczeń. Grodzki pisarz winien więc otrzymać co najmniej 104 kopy w 1598 r. oraz 69 kop w 1600 r. Jakąś część tych pieniędzy powinni otrzymać podpiskowie należący do kancelarii⁶⁹.

Niemniej, praca pisarza nie ograniczała się do samych tylko sesji sądowych, obejmowała również funkcje notarialne, co zwiększało dochody. Szlachta potrzebowała różnych wypisów z ksiąg aktowych. Dlatego sesje można nazwać co najwyżej „żniwami” w pracy kancelarii. Jednak deklarowana przez podpiska łuckiego Hrehorego Kotelnickiego suma dochodów i tak znacząco przewyższała tę, jakiej mógł się spodziewać pisarz według norm II Statutu.

Mamy wprowadzić akt, w którym zadeklarowana kwota dochodów łuckiego pisarza ziemskiego za jedną sesję sądową była mniej więcej równa powyższym wyliczeniom. 9 czerwca 1584 r. pisarz Michał Koryteński skarżył się na swojego sługę i podpiska Józefa Boryszewskiego, który uciekł, mając w rękach dochody pisarskie za roki ziemskie – 17 kop groszy. Boryszewski w sądzie nie sprostował podanej sumy, skupił się natomiast na tym, że taka skarga obraża jego szlachecki honor⁷⁰. Odpowiednio roczna suma dochodów – jeśli zgodnie z normą prawną odbywały się wszystkie trzy sesje – mogła wynosić w granicach 50 kop, co w przybliżeniu odpowiada hipotetycznym dochodom łuckiego pisarza grodzkiego w 1600 r. W takim razie deklaracje podsędka ziemskiego krzemienieckiego Michała Krajewskiego i podpiska Hrehorego Kotelnickiego były znacząco

⁶⁸ Dla porównania: według norm Statutu koń roboczy kosztował kopę, wół – kopę i 20 gr, krowa – 50 gr, świnia i koza po 20 gr, gęś – 3 gr, kura – 1,5 gr, kaczka – 2 gr, paw – 3 kopy; II Statut Litewski, rozdz. 13, art. 7–9.

⁶⁹ Н. Яковенко, *Матеріали до персонального складу канцелярій Волині, Наддніпрянщини та Східного Поділля (Остання третина XVI – середина XVII століть)*, w: *До джерел. Збірник наукових праць на пошану Олега Купчинського з нагоди його 70-річчя*, Київ–Львів 2004, s. 320–357. Podpisków było wielu, chociaż oczywiście nie wszyscy mogli liczyć na taką płacę, wszak Kotelnicki miał wysokie kwalifikacje i okresowo pełnił obowiązki podstarosty.

⁷⁰ CDIAUK, f. 21, op. 1, spr. 23, k. 168v–170v.

zawyżone z nadzieją otrzymania przynajmniej części wymienionej sumy. Jeśli jest to uzasadnione przypuszczenie, to system opłat urzędowych ogólnie utrzymywał się w granicach normy określonej przez statuty.

Próba podsumowania

Niejednoznaczność skarg na tzw. zdzierstwo sędziów i niedokładność wyliczeń ich dochodów nie pozwala odpowiedzieć na pytanie o dochody z urzędów sądowych. Jednak z tych kilku skarg otrzymujemy informację ważniejszą niż niepewne liczby – świadectwo nastawienia urzędnika na kapitał symboliczny, który można było zyskać we wspólnocie dzięki władaniu urzędem jako instrumentem „służby”. Pomimo pozornej oczywistości tego stwierdzenia, nie tak łatwo jest znaleźć jednoznacznie potwierdzające go dowody. Deklaracja podsędka Krajewskiego o tym, że jego kolega „przychodów”, które powinien otrzymać za pracę, od przyjaciół nie pobiera, a dzięki temu zarabia u nich „przypodobanie” – do nich właśnie należy. Drugi ważny wynik to poświadczenie niepewności skarg, które wymagają uwzględnienia szerokiego kontekstu, by mogły zostać prawidłowo zinterpretowane. Wszak o odstępstwie urzędnika od normy zazwyczaj wspomina się w sytuacji konfliktowej, a oskarżenia stają się bronią w rękach przeciwnika. Niewykluczone, że również żądania zawyżonej opłaty były skierowane do tych, z którymi urzędnika łączyły napięte stosunki. Dlatego zarówno same nadużycia, jak i skargi mogły być aktami wrogości pomiędzy przeciwnikami.

Oczywiste jest także coś jeszcze – rozliczenia klientów z urzędnikami sądowymi jedynie w przybliżeniu przypominały typową opłatę za wykonaną pracę, chodziło tu raczej o przysługę i dar wdzięczności. To tłumaczy również różnicę w płacy, która zależała od osobistych stosunków urzędnika i klienta, członków tej samej wspólnoty, ściśle połączonych więzami różnego rodzaju. Nie tylko gotówka, ale też potencjalne przysługi, tzw. przyjaźń albo „przypodobanie”, gotowość posłużenia jako „kapitał symboliczny” urzędnika w trudnych kolizjach życiowych, nieruchomości przekazana na różnych warunkach jako zadatek za przyszłą wierną „służbę”, podarunki pod postacią, dajmy na to, beczki ryb – wszystko to składało się na płacę urzędnika. Wreszcie, nieprzypadkowo na czele listy tych, którzy w powiecie włodzimierskim w latach 1566–1599 kupili najwięcej nieruchomości lub też wyłożyli na to największe sumy, znalazł się sędzia grodzki włodzimierski Damian Pawłowicz (8 transakcji na sumę 9240 kop) oraz sędzia ziemski Andrzej Zieleński (13 aktów na sumę 8060 kop). Imponująca jest również suma operacji kredytowych pisarza grodzkiego włodzimierskiego Andrzeja Romanowskiego⁷¹.

⁷¹ Н. Старченко, *Хто скуповував землю на Волині в кінці XVI ст.?*, w: *Матеріали V конгресу Міжнародної асоціації українців: Історія: Зб. наук. ст.*, Чернівці 2003, nr 1, s. 159–163.

Czy istniało w takim razie wyobrażenie korupcji jako nadużycia urzędniczego stanowiska? Oczywiście. Świadczą o tym konstytucje i odpowiednie fragmenty sejmikowych uchwał. Tyle że wymiar problemu zyskiwało to w konkretnych sytuacjach – w razie konfliktu, zazwyczaj z powodów pragmatycznych, jako dogodne narzędzie rozprawy z przeciwnikiem. Oskarżenie czyniło uszczerbek na honorze urzędnika i mogło pozbawić go części władzy, gdyby konkurentowi udało się włączyć w konflikt również innych szlachciców i zmienić prywatny spór w społeczną debatę o granicach między zachowaniem dopuszczalnym i niedopuszczalnym, między prywatną korzyścią a dobrem wspólnym, między zgodnymi i niezgodnymi z prawem działaniami urzędnika. Zwróćmy uwagę na replikę pisarza ziemskiego włodzimierskiego Fedora Sołtana, oskarżonego o niewłaściwy stosunek do obowiązków. Oznajmił on, że czuje się z powodu słów plamiących jego honor i dobrą sławę „na poczciwości zabitym, urażonym, a prawie martwym”. Dlatego musiał porzucić urząd i jechać do króla, aby się oczyścić, inaczej „każdy by mnie w sprawie mojej ganił”⁷².

Wreszcie, również umieszczanie odpowiednich żądań w instrukcjach sejmikowych mogło wynikać z nieco szerszego konfliktu pewnej grupy szlachty z urzędnikiem czy jego kręgiem. Takie pozorne próby uregulowania pewnych aspektów sądowej codzienności za pomocą nakładania kary na praktyki korupcyjne nie zmieniały więc sytuacji w znaczącym stopniu. Były to raczej utopijne plany w rodzaju propozycji Łukasza Górnickiego. Zasadnicze zmiany w sądownictwie można było przeprowadzić chyba tylko przy reformie całego państwa. Ale takie żądania pojawią się znacznie później⁷³.

Wczesnonowożytna Rzeczpospolita – podobnie jak inne państwa ówczesnej Europy – nie miała, jak wiadomo, urzędniczej hierarchii pionowej i urzędnika z państwową pensją, ścisłym zakresem obowiązków i sprecyzowanym etosem urzędniczym. Dlatego ukształtowane w ramach dziewiętnastowiecznego dyskursu politycznego wyobrażenia o przeżartym przez korupcję okresie wcześniejszym, swawoli urzędników i bezprawiu związane są z anachronicznym traktowaniem przeszłości. Pojawienie się ich na przełomie XVIII i XIX w. wynikało z realiów historycznych – powstawania nowoczesnego społeczeństwa, które wyrastało jako antyteza dla ścisłego splatania się sfery prywatnej i publicznej, protekcji

⁷² CDIAUK, f. 28, op. 1, spr. 4, k. 243v–244v.

⁷³ O zgodności systemu urzędniczego i jego korupcji instytucjonalnej z ich epoką oraz o kształtowaniu się obecnych norm wobec korupcji na przełomie XVII i XIX w. zob. M. Lindemann, *Dirty Politics or “Harmonie”? Defining Corruption in Early Modern Amsterdam and Hamburg*, „Journal of Social History” 45, 2012, nr 3, s. 582–604; J.I. Engels, *Corruption and Anticorruption in the Era of Modernity and Beyond*, w: *Anti-corruption in History...*, s. 167–180. O korupcji jako fundamentalnej oznace systemu urzędniczego wszystkich przednowoczesnych państw piszą uczestnicy międzynarodowej grupy badawczej, która zajmowała się analizą polityki antykorupcyjnej w różnych miejscach i różnych epokach zob. *Anti-corruption in History...*

jako fundamentu tworzenia systemu urzędniczego, patronatu politycznego itp. Wtedy też ukształtowane zostało pojęcie korupcji jako przestępstwa związanego z nadużyciem stanowiska służbowego i uzyskaniem dzięki niemu nienależnych osobistych korzyści.

Jak widać, wyobrażenia te nie uwzględniały faktu, że w epoce wczesnonowoczesnej podarunki były konwencjonalnym, tolerowanym przez wspólnoty elementem stosunków międzyludzkich o różnym charakterze. Była to „zinstytucjonalizowana korupcja”, umocowana w samym systemie władzy i życiu społecznym: protekcja, opieka i awans społeczny – oto pożądana płaca za „służbę” w ramach klientelizmu, systemu krwionośnego wczesnonowoczesnego państwa.

Jako przykład może posłużyć historia adwokatury w Koronie Polskiej, gdzie w początkowym etapie usługi adwokackie przybrały postać bezinteresownych przysług, a oskarżenie szlachcica o przyjęcie pieniędzy miało równą wagę z oskarżeniem o nieszlacheckość. Józef Rafacz tłumaczy legalne pojawienie się płacy dla adwokata napływaniem do adwokatury elementu nieszlacheckiego⁷⁴. Niewykluczone, że te same wyobrażenia budziły sprzeciw szlachty wobec idei wprowadzenia regularnej płacy dla deputatów, która pokrywałaby ich dość znaczące wydatki osobiste, a w ten sposób miała ograniczyć nieprzewidziane w prawie (a nawet zakazane) sposoby pozyskiwania dochodów. Szlachta uznawała za powód do dumy, że w przeciwieństwie do innych państw, jej sędziowie nie są wynajęci, tylko pełnią swoje funkcje z poczucia obowiązku społecznego i dzięki zaufaniu szlacheckiego ogółu. Dla osoby stanu szlacheckiego, jak zauważali jego przedstawiciele, sam tylko szacunek, bez zysków materialnych, stanowił wystarczającą nagrodę i powód do dumy⁷⁵.

Temat korupcji był w okresie wczesnonowoczesnym ściśle związany z nastrojami społecznymi, poczuciem pogarszania się sytuacji i potrzeby modernizacji. Niewykluczone, że konstytucję z 1601 r. można postrzegać nie jako przypadkowy akt, zainicjowany przez osoby zainteresowane (również z powodu pewnych prywatnych zamierzeń), ale jako przejaw procesów modernizacyjnych końca XVI i początku XVII w., widocznych nie tylko w wielu krajach europejskich, ale także w Rzeczypospolitej. Do przejawów reformy można zaliczyć zmiany zapisane w III Statucie Litewskim i w wielu konstytucjach przełomu wieków. Są to przede wszystkim zmiany w traktowaniu przestępstwa – z tradycyjnej prywatnej „krzywdy” staje się ono czynem przeciwko społeczności. W pierwszym wariantcie chodziło przede wszystkim o wyrównanie strat pokrzywdzonego i prywatne pojednanie uczestników konfliktu pod naciskiem wspólnoty, w drugim znaczenia

⁷⁴ J. Rafacz, *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*, Kraków 1923, s. 76–77.

⁷⁵ A. Lityński, *Trybunał Koronny w opiniach sejmików ziemskich (1578–1648)*, w: *Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Katowice 1984, s. 51–63; W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008, s. 278–294. Stała płaca dla deputatów w całym okresie istnienia Trybunału (1578–1794) obowiązywała tylko przez 8 lat (1768–1776).

nabierało ukaranie złooczyńcy z całą surowością prawa, co zazwyczaj pozostaje w kompetencjach państwa. Jest to „tworzenie więzienia” – instytucjonalnej, publicznej kary za ciężkie przestępstwa, które zaczynają być postrzegane jako występki publiczny; stąd też myślenie o urządzeniu miejsc uwięzienia. Jest to ostateczne uregulowanie i upowszechnienie śledztwa z inicjatywy i przy udziale sądu w ciężkich przestępstwach kryminalnych (*scrutinium*). Jest to uregulowanie i kryminalizacja tych elementów kultury szlacheckiej (rycerskiej), które stanowiły ważne elementy rytuału wrogości i popychania stron do pozasądowego załagodzenia konfliktu – ogłoszenia o zemście (odpowieź) i pojedynku. Wreszcie, są to konstytucje, mające na celu zdyscyplinowanie struktur urzędowych, w szczególności poprzez wprowadzenie obowiązkowej przysięgi nawet dla zastępców czy pomocników urzędników (podwojewódzich, podstarościch, komorników, podpisków itd.)⁷⁶. Do tej samej kategorii zaliczają się także normy, które zakładały karanie urzędników za niedbalstwo lub nadużywanie swojego stanowiska, a także regulowały ich płace⁷⁷.

Niektórzy historycy tradycyjnie wiążą tego rodzaju procesy z centralizacją państw wczesnonowożytnych. Równocześnie wyraźnie wybrzmiewa także inna propozycja: dla uczestniczącej kultury politycznej charakterystyczne są analogiczne inicjatywy podejmowane przez samorządne wspólnoty⁷⁸. Rzeczpospolita o wyrazistych tradycjach republikańskich jest tego świadectwem.

przeł. Katarzyna Kotyńska

Streszczenie

Celem artykułu jest przede wszystkim omówienie finansowego tła funkcjonowania urzędników sądowych województwa wołyńskiego w końcu XVI w. W centrum postawiono pytania: czym był urząd, często uzyskiwany dzięki związkom patronalnym?, jaka była hierarchia lojalności urzędnika?, czy był służbą patronowi, instrumentem przysługi dla przyjaciół, czy też „służbą” szlacheckiej wspólnoty? Odpowiedź na te pytania wiąże się z innymi kwestiami: jak traktowano dochody urzędnika?, czy był to rzeczywisty zarobek?, czym się kierował urzędnik, wybierając strategię

⁷⁶ To powszechna praktyka odbierania przysięgi od podpisków w województwie wołyńskim. Por. też konstytucję z 1631 r., która wprowadziła przysięgę dla podwojewódzich, wybieranych przez samego wojewodę spośród jego sług i klientów; *Volumina constitutionum*, t. 3: 1611–1640, vol. 2: 1627–1640, oprac. S. Grodziski, M. Kwiecień, A. Karabowicz, przedm. W. Uruszczak, Warszawa 2008, s. 119–120.

⁷⁷ Zob. I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009, s. 355; A. Moniuszko, *op. cit.*, s. 151–152.

⁷⁸ S. Hindle, *The State and Social Change in Early Modern England, 1550–1640*, New York 2002, s. 16–17; M.J. Braddick, *State Formation in Early Modern England. 1550–1700*, Cambridge 2000, s. 164–167.

życiową. Autorka analizuje, jak było odbierane w społeczeństwie przekraczanie norm opłat pracy urzędników, przede wszystkim pisarzy, próbuje wyjaśnić, ile mógł zarobić urzędnik według norm statutowych i w rzeczywistości. Przeanalizowano także przykłady skarg na nadużycia urzędników i – o ile możliwe – ich kontekst. Zaproponowano szersze wyjaśnienie pojawienia się zarzutów o korupcję jako objawu procesów modernizacyjnych w Rzeczypospolitej końca XVI w.

Service or a Source of Income? Provisions for Court Officials: the Second Statute of Lithuania and the Practice (Volhynia, the Late Sixteenth – Early Seventeenth Century) Summary

The article aims to analyse the payments to court officials in the Volhynian voivodeship in the late sixteenth century. At the center of the article stands the question of what this office, often gained thanks to patron-client relations, was, and what was the hierarchy of officials' loyalties. Was the office limited to services to the patron, or was it an instrument for providing services to friends, or more of a service to the community of the nobility? The answer to that question is linked to other issues: how was the officials' income seen? Was it really a salary? What was the officials' reasoning when choosing a specific strategy in life? The author analyses how demands for excessive payments from officials, primarily scribes, were seen by the public, and seeks to determine how much an official could earn according to the Statute norms and in practice. She also studies examples of complaints against the officials' abuses and their context, wherever possible. It provides a broader explanation of the emergence of corruption accusations as a sign of modernisation processes in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the late sixteenth century.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Центральний державний історичний архів України, м. Київ (CDIAUK): f. 25, łucki sąd grodzki; f. 26, łucki sąd ziemski; f. 27, włodzimierski sąd ziemski; f. 28, włodzimierski sąd grodzki.

Źródła drukowane

Górnicki Ł., *Droga do zupełnej wolności & Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich*, w: *Pisma oryginalne*, wyd. P. Chmielowski, Warszawa 1886.

Górnicki Ł., *Droga do zupełnej wolności*, red. W. Stec, Białystok 1997.

Volumina constitutionum, t. 2: 1550–1609, vol. 1: 1550–1585, oprac. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 2005; vol. 2: 1587–1609, oprac. S. Grodziski, W. Uruszczak, Warszawa 2008; t. 3: 1611–1640, vol. 2: 1627–1640, oprac. S. Grodziski, M. Kwiecień, A. Karabowicz, przedm. W. Uruszczak, Warszawa 2008.

Opracowania

- Bednaruk W., *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008.
- Bernard G.W., "A Water-Spout Springing from the Rock of Freedom"? *Corruption in Sixteenth- and Early-Seventeenth-Century England*, w: *Anti-corruption in History: from Antiquity to the Modern Era*, red. R. Kroeze, A. Vitória, G. Geltner, Oxford 2018, s. 125–138.
- Bourdieu P., *Zmysł praktyczny*, tłum. M. Falski, Kraków 2008.
- Braddick M.J., *State Formation in Early Modern England. 1550–1700*, Cambridge 2000.
- Engels J.I., *Corruption and Anticorruption in the Era of Modernity and Beyond*, w: *Anti-corruption in History: from Antiquity to the Modern Era*, red. R. Kroeze, A. Vitória, G. Geltner, Oxford 2018, s. 167–180.
- Grüne N., Tölle T., *Corruption in the Ancien Régime. Systems-Theoretical Considerations on Normative Plurality*, „Journal of Modern European History” 11, 2013, s. 31–51.
- Hindle S., *The State and Social Change in Early Modern England, 1550–1640*, New York 2002.
- Kettering S., *Patrons, Brokers, and Clients in Seventeenth-Century France*, Oxford 1986.
- Krausman Ben-Amos G., *The Culture of Giving. Informal Support and Gift-Exchange in Early Modern England*, Cambridge 2011.
- Lewandowska-Malec I., *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009.
- Lindemann M., *Dirty Politics or "Harmonie"? Defining Corruption in Early Modern Amsterdam and Hamburg*, „Journal of Social History” 45, 2012, nr 3, s. 582–604.
- Lityński A., *Trybunał Koronny w opiniach sejmików ziemskich (1578–1648)*, w: *Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Katowice 1984.
- Mączak A., *Rządzący i rządzoni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986.
- Moniuszko A., *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013.
- Rafacz J., *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*, Kraków 1923.
- Thoen I., *Strategic Affection? Gift Exchange in Seventeenth-Century Holland*, Amsterdam 2007.
- Zemon Davis N., *The Gift in Sixteenth-Century France*, Madison (WI) 2000.
- Старченко Н., *Гродські урядники: слуги старости – члени шляхетської спільноти – „агенти” держави (Волинь останньої третини XVI ст.)*, „Україна в Центрально-Східній Європі” 16, 2016, s. 128–156 / Starczenko N., *Grodz’ki uriađnyky: sluhy starosty – chleny shliakhets’koï spil’noty – „ahenty” derzhavy (Volyn’ ostannoi tretyny XVI st.)*, „Україна в Tsentral’no-Skhidnii Ėvropi” 16, 2016, s. 128–156.
- Старченко Н., *Скарги на суддів як елемент судового повсякдення (Волинь останньої третини XVI ст.)*, „Записки наукового товариства імені Шевченка. Праці Комісії спеціальних (допоміжних) історичних дисциплін” 268, 2015, s. 183–208 / Starczenko N., *Skarhy na suddiv iak element sudovoho povsiakdennia (Volyn’ ostannoi tretini XVI st.)*, „Записки naukovoho tovarystva imieni Shevchenka. Pratsi Komisii spezial’nykh (dopomizhnykh) historychnykh dysyplin” 268, 2015, s. 183–208.
- Старченко Н., *Стратегії та ритуали конфлікту. Шляхетський соціум Волині зламу XVI і XVII ст. Джерела та інтерпретації*, Київ 2020 / Starczenko N., *Stratehii ta rytualy konfliktu. Shliakhets’kyi sośium Volyni zlamu XVI i XVII st.: dzherela ta interpretatsii*, Kyiv 2020.
- Старченко Н., *Честь, кров і риторика. Конфлікт у шляхетському середовищі Волині. Друга половина XVI – початок XVII століття*, Київ 2014 / Starczenko N., *Chest’, krov i rytoryka. Konflikt u shliakhets’komu seredovyshchi Volyni. Druha polovyna XVI- pochatok XVII stolittia*, Kyiv 2014.

Яковенко Н., *Матеріали до персонального складу канцелярій Волині, Наддніпрянщини та Східного Поділля (Остання третина XVI – середина XVII століть)*, w: *До джерел. Збірник наукових праць на пошану Олега Купчинського з нагоди його 70-річчя*, Київ–Львів 2004, s. 320–357 / Яковенко Н., *Materialy do personal'noho skladu kantseliarii Volyni, Naddniproianshchyny ta Skhidnoho Podillia (Ostanniâ tretyna XVI – seredyna XVII stolit')*, w: *Do dzherel. Zbirnyk naukovykh prats' na poshanu Oleha Kupchyns'koho z nahody ioho 70-richchia*, Kyiv–Lviv 2004, s. 320–357.

Natalia Starczenko – dr. hab., starszy pracownik naukowy Instytutu Української Archeografii i Źródłoznawstwa im. M.S. Hruszewskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Zainteresowania badawcze: szlachta ziem ukraińskich Rzeczypospolitej XVI–XVII w., sądownictwo, kultura, historia parlamentaryzmu. Autorka książek i edycji źródłowej: *Честь, кров і риторика. Конфлікт у шляхетському середовищі Волині. Друга половина XVI – початок XVII століття*, Київ 2014; *Стратегії та ритуали конфлікту. Шляхетський соціум Волині зламу XVI і XVII ст. Джерела та інтерпретації*, Київ 2020; *Українські світи Речі Посполитої. Історії про історію*, Київ 2021. E-mail: interregnum@ukr.net